Nr. 70. Lwów. Poniedziałek, 12. lutego 1900. **Rok V.**

PRENUMERATA WYNOSI:
We Lwowie:
miesięcznie **2** korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się **60** h.
na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ „ 2 „ 70 „
W Niemczech: miesięcznie . **4** kor.
W innych krajach „ . **6** „
Prenumeratorzy *Słowa Polskiego* płacą za *Wiek XX.* **1** kor.
Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:
Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 30 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:
We Lwowie . . . **6** h.
na prowincyi . . . **8** „

Adres: **„Słowo Polskie“**
Lwów, ul. Chorążczyzny l. 17.
TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Rada ministrów.

Wiedeń, 12 lutego. W sobotę popołudniu odbyła się kilkogodzinna Rada ministrów pod przewodnictwem dra Koerbera. Omawiano na niej sprawę terminu zwołania Rady państwa.

N. Fr. Presse donosi, że cesarskie pismo odręczne do prezydenta ministrów, Koerbera, w sprawie zwołania parlamentu, pojawi się w *Wien. Ztg.* w ciągu bieżącego tygodnia.

Głosy czeskie o konferencyach ugodowych.

Berno mor., 12 lutego. Klerykalny *Hlas* omawia konferencye ugodowe w korespondencyi wiedeńskiej, w duchu dość optymistycznym. Dziennik ten zaznacza, że widoki ostatecznego porozumienia Czechów i Niemców nie są beznadziejne. Zwłaszcza do nadziei takiej uprawniają obrady nad zmianą ordynacyi wyborczej sejmowej, zaprowadzeniem kuryj narodowościowych i prawa *veta* Sejmu.

Natomiast *Lidove Noviny* kreślą sytuacyę bardzo pesymistycznie, twierdząc, że dotychczasowy bilans obrad konferencyj jest mały i że Czesi powinni się przygotowywać do dalszej walki.

Strejk węglowy.

Leoben, 11 lutego. W sprawie pomiędzy robotnikami towarzystwa Alpine Montan, a przedsiębiorstwem urząd rozjemczy wydał wyrok, w którym odrzucił żądanie robotników 8-godzinnego czasu pracy, co do podwyższenia zaś płacy wyrok zaznacza, że przedsiębiorstwo samo zapowiedziało cały szereg podwyżek, że więc tem samem żądanie podwyższenia płacy o 20 prc. dla robotników szychtowych staje się bezprzedmiotowem. Ostatecznie odrzucono także postulat postawiony przez przywódców robotników, domagający się oznaczenia minimum płacy. Sąd rozjemczy pozostawił obu stronom 8-dniowy termin do przyjęcia tego wyroku. Wczoraj odbyły się z tego powodu w Seegraben liczne zgromadzenia robotników.

Cieszyn, 11 lutego. Wczoraj zebrał się znowu urząd pojednawczy, obradował jednak bardzo krótko, gdyż robotnicy postawili szereg sformułowanych żądań, co do których właściciele kopalń wprost odmówili dyskusyi. Przewodniczącemu br. d'Elvertowi udało się w końcu skłonić obie strony do wybrania komisyi, złożonej obustronnie z czterech członków, która ma kwestye sporne omówić.

Leoben, 12 lutego. Zgromadzenie górników, odbyte w Seegraben, uchwaliło przyjąć wyrok rozjemczy urzędu pojednawczego. Postanowiono jednak zarazem nie odstępować od żądań, które nie zostały przyjęte, ale obecnie zaniechać strejku, a do osiągnięcia teraz jeszcze nie uzyskanych ustępstw dążyć na przyszłość wszelkimi środkami; zgromadzenie wyraziło także sympatyę strejkującym robotnikom górniczym w Czechach, na Morawii i na Śląsku.

Morawska Ostrawa, 12 lutego. Wczoraj odbył się tutaj ogromny meeting robotników górniczych z zagłębia ostrawsko-karwińskiego. W zgromadzeniu wzięło udział około 15 tysięcy robotników.

Zgromadzenie upoważniło delegatów robotników, aby w cieszyńskim urzędzie pojednawczym wobec małoznacznych koncesyj przyznanych przez gwarectwa, zerwali rokowania z gwarectwami i nawiązali je dopiero wówczas napowrót, gdy przyznane będą poważne koncesye. Meeting miał przebieg zupełnie spokojny.

Praga, 12 lutego. Około 700—800 robotników ze stronnictwa narodowego urządziło wczoraj przed południem pochód demonstracyjny po placu św. Wacława, a to na rzecz strejkujących robotników górniczych. Spokoju nie zakłócono.

Położenie w czeskich okręgach strejkowych pozostało w ogólności bez zmiany. Nigdzie nie przyszło do zakłócenia spokoju.

Ustawa o flocie w parlamencie niemieckim.

Berin, 11 lutego. Parlament niemiecki obradował wczoraj w dalszym ciągu nad ustawą flotową. Poseł hr. Sewerin przemawiał za przedłożeniem rządowem, natomiast energicznie zwalczał je poseł socyalistyczny Bebel i twierdził, że w wyścigach w kierunku pomnożenia floty między Anglią i Niemcami, zawsze pierwsza będzie górą. Niemcy mają wszelkie po temu powody, ażeby z Anglią utrzymywać jak najprzyjaźniejsze stosunki.

Sekretarz stanu Tirpitz, polemizując z Beblem, dowodził, że flota musi być na tyle silną, aby mogła skutecznie strzedz morza Północnego i służyć za ochronę ogólno-światowych interesów gospodarczych. Nikt nie wątpi o tem, że wojna z Anglią byłaby wielkiem nieszczęściem dla Niemiec. Z kolei przemawiał przywódca związku rolników Wangenheim i oświadczył, że rolnictwo gotowe jest w miarę sił swoich złożyć ofiarę dla potrzeb narodowych.

Sejmik hakatystów.

Berlin, 12 lutego. Odbył się tu sejmik hakatystów w sali hotelu Saksonia. Przemawiali poseł cesarski Paschdau, który wzywał do dalszego werbowania członków do Towarzystwa, które postępuje drogą, wskazaną przez Bismarka. Narzekał na propagandę polską w dziedzinie wyznaniowej i politycznej. Jakaś tajna polska liga, zapewne z Galicyi, rozesłała manifest do prasy polskiej, całkiem otwarcie wzywający do propagandy. Prasa polska skrytykowała ten manifest nie dla jego celów, ale dlatego, że nie był na czasie. Istnieje nawet tak zwany polski skarb wojenny; dochodzi on do 200.000 franków i może wyrządzić wiele złego.

Osławiony Tiedemann z Jeziorek żądał „energicznego“ traktowania Polaków, bo polonizm wzrósł do niebezpiecznej potęgi i tę należy zwalczać wszystkimi środkami. Przy pomocy obecnie istniejących środków, nie można dość szybko dojść do celu. Zaciętą walkę narzucili nam Polacy i dlatego przeciwna strona musi „przebijać“ przeciwnika ostrą bronią. Straszną jest nienawiść Polaków do Niemców; zwalczali oni postawienie Bismarkowi pomnika w Poznaniu i nazwali to zbezczeszczeniem polskiej ziemi.

Zamknięcie skupczyny.

Nisz, 12 lutego. Sesyę skupczyny zamknięto wczoraj mową tronową, w której król między innemi wspomina o zgotowanem mu przez dwór wiedeński przyjęciu i upatruje w tem dowód przyjaźni, jaką zawsze zaszczycał Serbię i jej narodową dynastyę cesarz austryacki.

Sprawa interwencyi Stanów Zjednoczonych w senacie.

Waszyngton, 11 lutego. Biuro Reutera donosi: Na wczorajszem posiedzeniu senatu, senator Allen postawił następującą rezolucyę: Lud Stanów Zjednoczonych wyraża sympatyę dla bohaterskiej obrony swej niepodległości i swej republikańskiej formy rządu ze strony Boerów, zarazem wzywa rząd Stanów Zjednoczonych, ażeby zaofiarował swoje pośrednictwo, celem zapobieżenia dalszemu przelewowi krwi i dla wyjednania honorowego pokoju.

Ponieważ w Izbie było obecnych tylko 12 senatorów, a żaden z nich nie podniósł protestu przeciw rezolucyi, więc ogłoszono ją za przyjętą. Senatorowie poczęli na siebie spoglądać z rozbawionemi minami, a niektórzy, jak Allen, wybuchnęli głośnym śmiechem, wreszcie senator Frye zażądał, ażeby nad rezolucyą głosowano imiennie. Sprzeciwił się temu senator Allen, a do jego mniemania przyłączył się prezydent, powiadając, że wniosku, który już został raz uchwalony nie można ponownie poddawać pod głosowanie.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 11 lutego. Biuro Reutera donosi z Rendsburga pod datą wczorajszą: Boerowie stoją we wielkim promieniu na północ od Colesberg; opanowali wszystkie przesmyki, wiodące do państwa Oranie i zagrażają poważnie prawemu skrzydłu angielskiemu.

Londyn, 11 lutego. Biuro Reutera donosi ze Sprinfield: Stanowiska wojsk angielskich na północ od Tugeli nie daly się utrzymać. Z powodu silnych ataków nieprzyjacielskich dalsze posuwanie się było niemożliwe, wiele granatów „wielkiego Toma“ wpadło w kolumnę transportową. Kanonada była straszna. Mimo wysiłków całej artyleryi nie można było „wielkiego Toma“ zmusić do milczenia. Boerowie bez przerwy ostrzeliwali piechotę angielską z armat Nordenfelda.

W środę popołudniu, Buller postanowił wreszcie zaniechać dalszego posuwania się naprzód i zabrał się do odwrotu.

Modderriver, 10 lutego. Zjednoczone siły wojenne generałów Macdonalda i Babingtona powróciły do Modderriwer, jakkolwiek podczas swego pochodu odparły nieprzyjaciela i zmusiły go do odwrotu. (Dziwny odwrót zwycięzców!).

Londyn, 12 lutego. Według depeszy prywatnej z Durbanu, panuje pośród Boerów wielki entuzyazm z tego powodu, że Buller po raz trzeci musiał się cofnąć, nie doprowadziwszy do skutku odsieczy Ladysmith. Jak słychać, Joubert na czele sześciotysięcznego oddziału przygotowuje atak z boku na pozycye Bullera.

Boerowie rozwijają wielką energię i ruchliwość w kraju Zulusów, gdzie też sytuacya przedstawia się w sposób niepokojący. Oczekują ataku na miejscowość Eshowe.

Modderriver, 12 lutego. Pułk hochlaenderów, który w dniu 10 b. m. powrócił do obozu znalazł w drodze dwanaście trupów, których Boerowie nie zdołali zabrać z sobą. Straty Boerów były widocznie cięższe, aniżeli Anglików. Lord Roberts przesłał generałowi Macdonaldowi i jego wojskom gratulacye z powodu tego, że się tak dzielnie trzymali w swej pozycyi na górze Koodoosberg.

Pod Maggersfontein, gdzie angielskie działa okrętowe ostrzeliwały stanowiska Boerów, artyleryа Boerów zachowała się całkiem spokojnie; wnoszą stąd, że Boerowie zabrali stamtąd swe armaty i że wielu Boerów odeszło albo pod Kimberley, albo też zajęto stanowiska z boku pozycyj angielskich.

Londyn, 12 lutego. Depesza z Hooft donosi, że Boerowie stracili w ostatniej walce 4 zabitych i 8 rannych, nadto znaleźli na wzgórzu Kopje, po jego odebraniu od Anglików, 22 trupów.

Miłośnicy historyi i zabytków m. Krakowa.

Kraków, 12 lutego. Wczoraj popołudniu pod przewodnictwem p. Władysława Łuczkiewicza odbyło się w sali Rady miasta zgromadzenie miłośników historyi i zabytków m. Krakowa. Po zagajeniu przez przewodniczącego, wygłosił prof. dr. Antoni Karbowiak odczyt o obiadach kiermaszowych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w drugiej połowie XVI wieku. Następnie dr. Klemens Bąkowski zdał sprawę z pożytecznej działalności Towarzystwa w roku ubiegłym i przedłożył sprawozdanie kasowe. Wydziałowi udzielono absolutoryum. Wreszcie wybrano 20 członków Wydziału.

Wydział dobroczynności w magistracie krakowskim.

Kraków, 12 lutego. Sekcya dobroczynna Rady miasta uchwaliła na wniosek Magistratu, przedłożony przez sekretarza Piotra Banasia, utworzyć nowy, VI. wydział Magistratu, wyłącznie dla spraw dobroczynności. Wydział będzie miał własny i poruczony zakres działania. We własnym zakresie będzie załatwiał wykonywanie opieki nad ubogimi i sprawował policyę ubogich, będzie też utrzymywał stały kartkowy kataster ubogich. W poruczonym zakresie będzie prowadził dochodzenia przynależności odnośnie do ubogich, oraz inne tu należące sprawy.

Echa burzliwego pogrzebu.

Przemyśl, 12 lutego. Z powodu zajść na pogrzebie ś. p. Bombalika, wdrożyła policya dochodzenie i przyaresztowała trzech robotników, a to: Rychlyckiego, Zarembę i Wojciechowskiego pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego.

Tyfus i ospa.

Stanisławów, 12 lutego. W Krzywotułach pod Tłumaczem wybuchł epidemicznie tyfus plamisty, w Jezupolu zaś ospa.

Zamach ucznia.

Spalato, 12 lutego. Uczeń 4 klasy szkoły realnej, dowiedziawszy się, że otrzymał zie świadectwo semestralne, pobiegł do pokoju konferencyjnego i strzelił tam z rewolweru do prof. Nardelliego, którego lekko zranił w wargę. Koledze prof. Nardelliego, prof. Cindrze, udało się rozbroić szaleńca.

Kraków, 12 lutego. Pogrzeb ś. p. Jana Alfonsa Lippomana b. redaktora, *Tygodnika rolniczego*, odbył się wczoraj o godzinie 3 popołudniu. Kondukt żałobny prowadził gwardyan Kapucynów O. Janocha.

Praga, 12 lutego. W miejsce dra Czernohorskyego, który, wiadomo, złożył mandat do Sejmu z okręgu: Semil-Eisenbrod, kandydują Czesi radykalni adwokata dra Hlinecka z Liberca.

Paryż, 12 lutego. Komisya śledcza w sprawie Deroulede'a, uchwaliła przedstawić parlamentowi wniosek, aby uznać mandat poselski Deroulede'a za wygasły.

Londyn, 12 lutego. Ambasador austr.-węg. hr. Deym odjechał do Wiednia na pogrzeb swego brata Franciszka, członka Izby panów.

Wiedeń, 12 lutego. Przybył tu prezes węg. ministrów Szell.

Praga, 12 lutego. W pobliżu Kleinwittenberg, zatonął statek „Żeglugi na Elbie“ wraz z ładunkiem 12.000 centn. cukru.

Rzym, 11 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, minister spraw zagranicznych Visconti-Venosta, w odpowiedzi na interpelacyę posłów Bassilaiego i Luciniego oświadczył, że znane zajście w Riwie (na jeziorze Garda) przez zadawalniające wzajemne wyjaśnienia rządów wiedeńskiego i rzymskiego zostało pomyślnie załatwione. Oba rządy zgodnie postanowiły, że do ewentualnych wizytacyj na pokładach okrętów włoskich w Riwie ma być stale powoływany konsul włoski w Insbruku.

Medjolan, 12 lutego. Królowa angielska uda się w połowie b. m. do Bordighery przez Belgię, koleją Gottarda do Medjolanu, aby nie przejeżdżać przez terytoryum francuskie.

Neapol, 12 lutego. Z powodu ponowienia się ekscesów studenckich, wykłady na uniwersytecie zawieszono.

Z chwili.

Wiedeń, 12 lutego. *N. W. Tagblatt* donosi, że Rada państwa zbierze się pomiędzy 20 a 23 bm.

Wiedeń, 12 lutego. *Sonn u. Montags Zeitung*, pisząc o sytuacyi zaznacza, że dotychczasowy przebieg konferencyi pojednawczej jest dosyć zadawalniający.

Według tego dziennika, rząd pragnie jednak, ażeby obrady konferencyi postępowały odtąd w szybszem tempie, gdyż rząd przykłada do tego wielką wagę, aby jak najrychlej uzyskać pewność, czy konferencya wyda jakie pozytywne rezultaty i czy na podstawie jej przebiegu można się spodziewać, że parlament będzie zdolnym do pracy.

W każdym razie uważają to za rzecz prawdopodobną, że pierwotny termin ponownego zwołania Rady państwa został przesunięty, a mianowicie, że parlament zbierze się dopiero dnia 27 lutego.

Wiedeń, 12 lutego. Usposobienie ogólne na konferencyach ugodowych jest, według dzienników dzisiejszych, bardzo przyjazne. Panuje na nich nawet ton koleżeński.

Oczywiście, że wyniku jeszcze dziś przesądzać nie można, głównie z powodu, że żadna strona nie ma odwagi pierwsza poczynić koncesyj, oraz, że za dużo jest subkomitetów, które zabagniają sprawę.

Son. u. Montagszeitung podnosi, że konferencya postawioną jest pomiędzy sesyą Rady państwa a sesyą Sejmów krajowych. Nadto na wiosnę zbiorą się delegacye w Peszcie.

W razie zaś gdyby konferencye wcześniej ukończyły swe obrady, w takim razie nastąpi wybór komisyi nieustającej, która zbada substrat konferencyj.

Następcą Boehm-Bawerka na stanowisku prezydenta senatu przy trybunale administracyjnym będzie b. minister Bylandt-Rheidt.

Ks. Henryk pruski w Wiedniu.

Genua, 11 lutego. Ks. Henryk pruski, brat cesarza niemieckiego, odjechał stąd do Wiednia.

Wiedeń, 11 lutego. *Wien. Abendpost* wita w serdecznych słowach przyjazd ks. Henryka do Wiednia. Książę przybywa do Wiednia, aby cesarzowi podziękować za zamianowanie go wiceadmirałem austro-węgierskiej floty.

(Książę Henryk pruski bawił już w Wiedniu w październiku r. 1888 w przejeździe do Rzymu, wraz z obecnym cesarzem Wilhelmem. *Przyp. Red.*).

Wiedeń, 12 lutego. Książę Henryk pruski przybył tu wczoraj o godz. 6 wieczór z Trycstu. Na dworcu oczekiwał go cesarz i arcyksiążęta, a zebrali się także rozmaici dostojnicy i ambasador niemiecki ks. Eulenburg z personalem ambasady. Pociąg, którym przybył książę, wjechał na dworzec wśród dźwięków hymnu niemieckiego.

Cesarz przybrany w uniform swego pruskiego pułku grenadyerów, ucałował ks. Henryka, który miał na sobie uniform austro-węgierskiego admirała z wielką wstęgą orderu św. Szczepana. Cesarz z gościem swoim przeszedł dwukrotnie przed frontem ustawionej na dworcu kompanii honorowej, poczem książe przywitał się serdecznym uściskiem dłoni z arcyksiążętami. Z pośród arcyksiążąt mieli na sobie uniformy pruskie arcyksiążęta: Franciszek Ferdynand, Otton, Fryderyk i Rainer. Następnie przywitał się ks. Henryk z ambasadorem ks. Eulenburgiem, a po wzajemnem przedstawieniu sobie świt i zebranych dostojników, cesarz z księciem po prawicy udał się przez westybule dworca do ekwipaży dworskich.

Zebrana na dworcu, oraz na ulicach publiczność witała przejeżdżających gorącymi okrzykami. Cały orszak podążył do Burgu, gdzie ks. Henryk, jako gość cesarza, zamieszkał.

Berlin, 12 lutego. Tutejsze dzienniki przypisują pobytowi ks. Henryka w Wiedniu duże polityczne znaczenie i upatrują w tej wizycie nową manifestacyę austro-niemieckiego sojuszu.

Ostatnie wiadomości z teatru wojny.

Londyn, 12 lutego. Krążą pogłoski, że Joubert z 6000 wojska przygotowuje atak na Bullera.

Podobno nie wiele brakowało, żeby jeden z granatów ranił Bullera podczas ostatniej bitwy nad Tugelą.

Jeden z angielskich korespondentów wojennych przypisuje ostatnią klęskę Bullera temu, że angielscy majtkowie mylnie spostrzegli przez lunetę 12 dział w silnej pozycyi na drodze do Ladysmith.

Anglicy stracili ostatnio 200 rannych. Boerowie są pełni entuzyazmu, z powodu trzeciego odwrotu Bullera z nad Tugeli.

Przybycie Robertsa do Moderriver naprowadza na wniosek, że główny teatr wojny przenosi się na północną granicę Kaplandu.

Boerowie usiłowali bez skutku zamknąć komunikacyę gen. Frenchowi.

Manifestacye na cześć Boerów.

Insbruck, 12 lutego. W sobotę odbyła się tu wielka manifestacya na cześć Boerów, w której wzięło udział przeszło 1000 osób. Do posła Leydsa wysłano telegram, donoszący o zebraniu.

Stracenie dwóch morderców.

Lyon, 12 lutego. W sobotę stracono tu przez ścięcie gilotyną dwóch zbrodniarzy Nougiera i Goumeta, którzy zostali skazani na śmierć za zamordowanie staruszki.

Z sali koncertowej.

Poprzedzony rozgłosem, stawiającym go wrzędzie najpierwszych śpiewaków koncertowych chwili obecnej, zawitał po raz pierwszy do Lwowa Holandczyk Antoni Sistermans i wystąpił wczoraj w towarzystwie pianistki berlińskiej, p. Małgorzaty Eussert w sali Domu narodnego, szczelnie zapełnionej doborową publicznością, która tem chętniej pospieszyła na koncert tego artysty, że przerwał on jednostajność, pochodzącą z nagromadzenia w obecnym sezonie produkcyj fortepianowych wirtuozów i wirtuozek.

Sistermans przedstawia typ niemieckiego śpiewaka i jako taki posiada wszystkie zalety i wady właściwe artystom tej kategoryi, przez co jednak nie chcemy powiedzieć, jakoby śpiewaków w rodzaju Sistermansa liczono w Niemczech na tuziny. Piękny i wielki jego głos basowy — mimo barwy barytonowej i łatwości w wyższych pozycyach wyraźny *basso cantante* — świetna jego szkoła i prawdziwy artyzm w deklamacyi, nadają temu śpiewakowi cechę artysty europejskiego. Z tem wszystkiem słynny Sistermans nie łatwo się zapala, czasami tylko sam siebie porywa, a jeszcze rzadziej publiczność i ustępy podaje nam nieraz zanadto spokojnie, niemal zimno, nie dając się tak łatwo wyprowadzić ze swej germańskiej równowagi.

Do największych zalet tego artysty zaliczamy prześliczne jego mezza-voce i wogóle zdolność do najsubtelniejszych odcieni dynamicznych, choć bywają chwile, w których volumen tego głosu tylko z trudnością nagina się wedle intencyi śpiewaka. Z obszernego programu, wykonanego wczoraj przez Sistermansa, najbardziej podobały nam się pieśni Schuberta, staroniemiecka pieśń „Lore“, a nadewszystko Schumanna „Noc wiosenna“, odśpiewana z porywającym polotem i z głębokiem przejęciem. Utwory kompozytorów francuskich, jak arya z Żydówki i pieśni Massenet'a, mniej leżą w usposobieniu artysty, który bez słów niemieckich porusza się w interpretowanym utworze, jakby w obcym żywiole.

Mistrzowskie wykonanie ballady Löwego „Tom“ należy również do najświetniejszych numerów programu, jakkolwiek wybór tej kompozycyi, pozbawionej głębszej wartości u artysty tej miary jak Sistermans, cokolwiek nas zadziwił. Publiczność, która rozruszała się dopiero w drugiej połowie koncertu, darzyła artystę hucznymi oklaskami, zmuszając go do licznych dodatków, jak Griega „Łabędź“, Kossa „Pieśń zimowa“ i inne.

Pianistka p. Małgorzata Eussert odegrała Chopina nokturn i polonez As-dur bardzo poprawnie i z pewnem zrozumieniem, aczkolwiek bez dostatecznej siły i brawury. O wiele lepiej wypadły Chopina „Chant Polonais“ w układzie Liszta i dość karkołomny walc koncertowy Straussa-Taussiga, w których wykazała p. Eussert piękną technikę; anemiczna jej gra nie porwała nas jednak ani na chwilę. Jako akompaniatorka wywiązała się towarzyszka Sistermansa bardzo dobrze ze swego zadania i na spełnieniu tej roli powinna się zadowolnić.

Fr. Neuhauser.

KRONIKA.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 9 arkusz powieści Kazimierza Laskowskiego p. t. „Z rodu marzycieli“.

Dziś w teatrze: „Potęga ciemnoty“, sztuka w 5 aktach hr. Lwa Tolstoja.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było + 1½° R.

Minister spraw zagranicznych hr. A. Gołuchowski przybył na kilka dni do Lwowa i zamieszkał w swoim pałacu.

Hr. Gołuchowski obejrzeć ma dziś projekt pomnika swego ojca, dzieło Godebskiego.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Adolfa Waligórskiego, właściciela dóbr w Swaryczowie, na prezesa Rady pow. w Dolinie.

Radca policyi lwowskiej, p. Schechtel, wyjechał na kilka tygodni do Wiednia, celem studyowania tamtejszych urządzeń policyjnych. Zastępuje go starszy komisarz p. dr. Flattau.

Poznań, 12 lutego. Ks. arcybiskup Stablewski bawi w Berlinie, w opiece lekarskiej prof. Renversa, specyalisty chorób nerwowych i sercowych. Stan zdrowia ks. biskupa jest dość pomyślny.

Wiec techników odbył się w sobotę w gmachu politechniki. Gdy wiecownicy zamierzali omawiać zajścia na koncercie Nadiny Sławiańskiej, rektor wiec rozwiązał. Młodzież zamierzała następnie udać się przed konsulat rosyjski, ale policya udaremniła demonstracyę.

W sprawie nowego teatru przybył onegdaj do Lwowa dyr. Tadeusz Pawlikowski. Celem oględzin nowego gmachu udali się na miejsce budowy panowie: marszałek Badeni, prezydent Małachowski, wiceprezydent Michalski, dyr. Pawlikowski, art. rzeźbiarz Godebski i w. i. osób. Szczegółowo oglądano wszystkie zakątki przyszłego przybytku lwowskiej Melpomeny.

Zabawa kostyumowa, która odbyła się w kasynie miejskiem ubiegłej soboty, udała się bardzo dobrze. Na sali zjawiło się przeszło 70 kostyumów, nie licząc „krakowskiego wesela“, które stanowiło najgłówniejszy punkt programu zabawy. O 9 wieczorem zagrzmiały skoczne tony krakowiaka, a wśród trzasków biczów furmańskich, pojawiła się w drzwiach sali małomiasteczkowa kapela w kostyumach żydowskich, a tuż za nią orszak weselny, prowadzony przez parę starostów.

Ścisk był w sali wielki. Do pierwszego kadryla stanęło przeszło 140 par. Mazura tańczono również w obu salach.

Wśród mnóstwa kostyumów było kilka historycznych, lśniących złotem i srebrem, jak oryginalny turecki z 16 wieku, strój z czasów 16 wieku, strój z czasów późniejszych, polski kontuszowy itd. Przy kolacyi odbył się dalszy ciąg wesela krakowskiego, a pauzy w przemówieniach wypełniała gra na cymbałkach.

W napadzie gorliwości służbowej zabił wczoraj w południe na placu Bernardyńskim policyant psa „wściekłego“. Czy był on rzeczywiście wściekłym, sekcya wykaże — niemniej jednak psisko biedne padło ofiarą zbytniej gorliwości służbowej.

Koncesya. *Wien. Ztg.* donosi, że prezydent ministrów, jako minister spraw wewnętrznych, udzielił, w porozumieniu z ministrami: kolei i skarbu Tow. belgijskiemu: *Tramways Autrichiens, Cracovie et extensions, société anonyme* w Brukseli zezwolenie na utworzenie Tow. akcyjnego p. f. „Krakowska spółka tramwajowa“ z siedzibą w Krakowie i zatwierdził tegoż statuty.

Gliniany, 11 lutego. W odpowiedzi na artykuł p. Stronera p. t. „Nasz przemysł artystyczny“ konstatujemy, że kilimy, dostarczone przez nas do pawilonu wystawowego, wykonane zostały ściśle według rysunków radcy Kovatsa. *Towarz. tkackie w Glinianach.*

Gaevert, dyrektor brukselskiego konserwatoryum, słynie ze swej szorstkości. Oto co mu się zdarzyło podczas ostatniej próby generalnej koncertu, dawanego przez orkiestrę konserwatoryum. Podczas wykonania pewnego utworu klasycznego, nagle do ucha dyrygenta dolatuje szmer. Gaevert zatrzymuje orkiestrę, odwraca się i widzi jakiegoś pana, wychodzącego z sali na palcach:

— Mój panie — woła za nim — zwracam pańską uwagę, że słuchacze są tu zaledwie tolerowani i że nie pozwalam sobie przeszkadzać... Woźny! — dodał głosem grzmiącym — zapisz nazwisko tego pana; na przyszłość zostanie wykreślone z listy zaproszonych.

Po skończonej próbie, Gaevert woła woźnego i pyta go, jak się wywiązał z polecenia.

— Panie dyrektorze — odpowiada tenże — osoba, która wyszła z koncertu, jest księciem Vendôme. *Monsegneur* kazał pana przeprosić stokrotnie, ale był zaproszony na śniadanie do króla na dwunastą i nie mógł wysłuchać koncertu do końca.

Wspomnienia o Liszcie, nie pozbawione szczegółów ciekawych, znaleziono świeżo w spuściźnie literackiej po Gerhardzie Rohlfsie, który w r. 1870 zamieszkał w Wejmarze. Otóż w godzinach porannych, w mieszkaniu Liszta nie milkły dźwięki fortepianu, na którym ćwiczyli się najsłynniejsi uczniowie mistrza, nieraz skończeni wirtuozi, z głowami przypruszonemi siwizną. Liszt w czasie lekcyi nie siadał ani na chwilę, chodził po salonie, poprawiał to i owo, a od czasu do czasu zdobywał się na jakąś złośliwą uwagę. Niekiedy, zniecierpliwiony nietrafnem pojęciem swoich wskazówek, siadał sam do fortepianu i grywał ustęp, będący przedmiotem nieporozumienia. Rohlfs patrzył na pierwsze kroki artystyczne Eugenjusza d'Alberta, który wówczas był chłopięciem 15-letniem. Liszt, zachwycony młodzieńcem, powtarzał wciąż: „Nie lubię cudownych dzieci, ale, zaiste, to jest cudowne dziecko!“ Liszt był dla wszystkich uprzedzająco uprzejmy, z wyjątkiem tych, którzy spierali się z nim w sprawach, dotyczących muzyki. Dla tych umiał być bardzo niegrzeczny, a urazy długo chował w sercu. W dziedzinie muzyki Liszt uważał się za króla. Pewnego razu jednocześnie z Lisztem był na jakimś poranku muzycznym książę wejmarski. Liszt był w złym humorze. Rozmowa snuła się na tle najmłodszych talentów muzycznych, a między innemi książę wspomniał o Sarasatem, który po raz pierwszy przybył do Wejmaru i poprzedniego dnia grał na dworze wielkoksiążęcym. „Sarasate — rzekł Liszt — nie jest bynajmniej wielkim artystą“. „Kochany mistrzu — odparł książę — mogę cię zapewnić, iż Sarasate grał pięknie i bardzo nam się podobał“. „Wasza książęca mość — odparł Liszt gniewnie — może rozumie się lepiej odemnie na rządzeniu krajem, ale na muzyce ja rozumiem się lepiej“.

Zapis. Marya Jankowska z Warszawy zapisała 15.000 rubli na stypendya dla 5 uczniów politechniki warszawskiej.

Głód w Rumunii. Wskutek zeszłorocznej posuchy w Rumunii, zabrakło teraz biedniejszym rolnikom nie tylko zboża na nasienie, ale także na pożywienie. Wskutek tego, przeznaczył rząd 3 mil. franków tytułem bezprocentowej pożyczki na zakupno nasienia, kukurydzy, jęczmienia i owsa, które rozdzielone zostanie na najbardziej zagrożone okręgi: Constanza, Conurlui, Drlj, Tecuci. W okręgach Tultha i Constanza nieurodzaj jest tak wielki, że z 200.000 hektarów zasianej roli, nie było literalnie żadnego zboża. Wieśniacy będą w trzech rocznych ratach spłacali zaciągniętą od rządu bezprocentową pożyczkę.

Odkrycie jaskini. Dzienniki niemieckie niejednokrotnie rozpisywały się o tem, że ludność wiejska w Polsce ma bardzo liche mieszkania. Tymczasem nasz włościanin mieszka bardzo wygodnie w stosunku do tego, co obecnie wykryto w Berlinie. Policya kryminalna wykryła przy Motzstrasse jaskinię, w której przez dwa lata mieszkało dwoje ludzi, mąż liczący lat 68, żona 83. Wykopali sobie norę w ziemi i tam na słomie i szmatach spędzali noce obok czterech świń i konia. Nieodstępnymi towarzyszami tej pary małżeńskiej były szczury i robactwo. We dnie oboje wychodzili na miasto, przynosząc z restauracyi resztki potraw, które służyły im za pożywienie. I coś podobnego stało się nie w dziewiczych lasach Brazylii, lecz w stolicy „cywilizowanych“ Niemiec.

Z kraju.

Nowy Sącz, 8 lutego.

(*Wybory do Kasy chorych. — Uniwersytet ludowy*).

Wybory do powiatowej Kasy chorych odbędą się u nas w następującym porządku: w Grybowie, Muszynie i Starym Sączu dnia 18, a w Nowym Sączu 19 bm. Tutejsza partya socyalno-demokratyczna rozlepiła dziś agitacyjną odezwę, wzywającą do popierania kandydatur wyłącznie robotniczych i wykazującą dotychczasową marnotrawczą i destrukcyjną gospodarkę w Kasie. Należy się spodziewać przy wyborach zaciętej walki dwóch stronnictw.

W sprawie tworzącego się u nas uniwersytetu ludowego, czuję się w obowiązku zakomunikować, że do poprzedniej korespondencyi wkradła się pomyłka, polegająca na tem, jakoby dr. Lehman należał do prowizorycznego komitetu. Wogóle komitet właściwy dotąd nie istnieje, tylko kilka osób na własną rękę i niezależnie od siebie czyni starania około założenia uniwersytetu ludowego, a niema między nimi wcale dra Lehmana. Pomyłkę tę prostuję tem chętniej, albowiem wywołała ona w naszych kołach inteligentnych niechęć do uniwersytetu ludowego, ile że dr. Lehman jest przedstawicielem tut. partyi socyalno-demokratycznej i działalnością swoją w komitecie łatwo mógł potwierdzić domysł, że nowo powstająca instytucya mieć będzie jakąś łączność z socyalistycznymi prądami.

Uniwersytet ludowy, jeżeli u nas powstanie, będzie stał na neutralnym gruncie ogólnej wiedzy i nauki i inaczej zresztą rozumieć go nie można. Celem jego nie jest i być nie może żadna propaganda partyjna, ani polityczna, zmierza on jedynie do popularyzowania wiedzy we wszystkich jej gałęziach, tej wiedzy, która — jak mówi niestrudzony pracownik na niwie uniwersytetów ludowych inż. Libański — „stanowi rzeczywiste wykształcenie jednostki, oświatę narodu, która blaskiem potęgi ducha ludzkiego obejmuje nie tylko pewną warstwę społeczną, ale umysły wszystkie, naród cały“.

Mamy nadzieję, że w ogólno-postępowym ruchu, który objął już cały kraj, nasze miasto nie da się wyprzedzić; zespolonemi siłami wybitniejszych jednostek poprze i utrzyma tak pożyteczną instytucyę, jaką jest „uniwersytet ludowy imienia Adama Mickiewicza“.

To nasz narodowy i obywatelski obowiązek!

Zeta.

Kilka uwag o leczeniu szpitalnem
w Krakowie.

Kraków, 7 lutego.

Wiadomo powszechnie, że lud nasz i to tak miejski jak wiejski z nieufnością spogląda na szpitale i kliniki. Bardzo rozpowszechnione jest n. p. zdanie, że w szpitalach starają się lekarze wyłącznie o dostarczenie materyału dla prosektoryów i stąd to pochodzi, że nawet ubodzy ludzie o wiele chętniej leczą się w domu. Mimo to jednak szpitale i kliniki istniejące nie wystarczają nawet w małej części do pomieszczenia licznych zastępów chorych, które się codziennie zgłaszają. Nie należy stąd żadną miarą wysnuwać wniosku, że tych chorych biedaków nęci świadomość, że znajdą w szpitalu czułą opiekę i wszelkie staranie! Fakt, że szpitale krajowe prawie zawsze, a szczególnie w zimie są przepełnione, świadczy bowiem tylko o strasznej nędzy ludu galicyjskiego, który w szpitalu znajduje raj w porównaniu z dolą po za murami szpitalnymi.

Przypatrzmy się jednak bliżej temu „rajowi“. Ażeby listowi nie nadać zbyt wielkich rozmiarów, ograniczę się na razie tylko do podania braków w żywieniu i odziewaniu chorych, a mam tu na myśli przedewszystkiem szpital św. Łazarza. Znakomitą ilustracyą do panujących w tym szpitalu stosunków jest odezwa, którą dyrektor szpitala rozesłał do prymaryuszów poszczególnych oddziałów, a którą podajemy w najdosłowniejszem brzmieniu wraz z błędami ortograficznymi:

L. 18003 Kraków, 11 grudnia 1899.

Do Wielmożnego Pana Prymaryusza oddź....

Wydział krajowy w sprawozdaniu swem do Wysokiego Sejmu za czas od 1 grudnia 1898 do 31 października 1899 podniósł z naciskiem, że obecnie koszt żywienia w szpitalu św. Łazarza jest najwyższy ze wszystkich zakładów krajowych, wynosi bowiem **28·38** ct. dziennie! gdy w szpitalu lwowskim wynosi tylko 24·25 ct. mimo, że równocześnie wykazane przez Wydział krajowy ceny artykułów żywności są w Krakowie niższe, niż we Lwowie.

Tak znaczna różnica kosztów żywienia w Krakowie wynika oczywiście z częstszego i obfitszego zapisywania potraw droższych (szynka, jaja, obecnie bardzo drogie, kurczęta). Nie zapoznaję zupełnie korzyści odpowiedniejszego żywienia chorych i dyetetycznego leczenia, jednak zrozumie Wny Pan Prymaryusz, że obowiązkiem mojem jest zastosować się do wskazówek i poleceń Wydziału krajowego.

Dlatego mam zaszczyt upraszać Wgo Pana Prymaryusza, aby zechciał przez stosowne ograniczenia w zapisywaniu dyety przyczynić się do możebnego obniżenia kosztu żywienia chorych.

Dyrektor kraj. szpitala św. Łazarza:
Ponikło mp.

W szpitalu wolno chorym zapisać na jeden dzień tylko sześć potraw. „Potrawy“ te są następujące: Na śniadanie zupa, rosół czysty lub mleko, na obiad: 1. zupa, rosół czysty lub mleko; 2. mięso; 3. legumina, jarzyna lub śliwki — na wieczerzę: 1. zupa, 2. legumina. Nadto otrzymuje chory na cały dzień 2 bułki po 75 gr., lub 250 gr. chleba.

Dodać należy, że przez „leguminę“ rozumie się kartofle lub kaszę, przez „mięso“ kilka kosteczek oblanych sosem, bo przecież kurcząt zapisywać nie wolno. Ordynowanie „drogich“ — według odezwy dyrektora — jaj polega na tem, że chory, który otrzymuje jaja, traci prawo do mięsa. Wino dostają chorzy tylko w najkonieczniejszych razach, wodę sodową (syfon za 3 ct.) wydzierają sobie literalnie wzajemnie, szynka należy do potraw zbytkownych, a zresztą Wydział krajowy zabrania dawać ją chorym (*vide* odezwa).

Przypuśćmy, że zgłasza się do szpitala chory na moczówkę cukrową, a zdarza się to wcale często. Lekarz, wiedząc o tem, że choremu takiemu nie wolno żadną miarą spożywać pokarmów skrobiowych, chciałby chętnie przepisać mu dyetę mięsną, lecz cóż na to powie Wydział krajowy? W dodatku chorzy tacy mają apetyt chorobliwie bardzo znacznie wzmożony. Cóż się więc dzieje: Biedny człowiek, który przyszedł do szpitala po pomoc lekarską, zjada codziennie i skrobię (kasza, ziemniaki, jarzyna, bułki, chleb) i cukier w postaci mleka i znaczne ilości makowca (opium), bo to nie należy do żywności, lecz do leków i to tanich! Skutek tego „leczenia“ jest bardzo widoczny: Chory traci coraz więcej sił, powikłania choroby w najcięższych swoich formach nie dają długo na się czekać i pacyent ginie, ale za to pod opieką lekarską lub ucieka ze szpitala, gdzie mu nikt nie pomógł.

Wybrałem przykład najjaskrawszy. A ile grzeszy się, ile zbrodni się popełnia wobec chorych na żołądek jelita, wątrobę, nerki? W ostatnich czasach oszczędność doszła do tego stopnia, że żałuje się dla chorych mleka i skreśla się pozycye mleka w receptach, pisanych przez lekarzy (!) bez zastanowienia i miłosierdzia. Czy nie jest zatem usprawiedliwioną nieufność ludności do szpitali? Czy Wydział krajowy i jego narzędzia zdają sobie sprawę z tego, jak wielką na siebie przyjmują odpowiedzialność, wydając podobne jak powyższe polecenia do zarządów szpitali?

Podobnie zupełnie ma się rzecz co do ubierania chorych: Szpital św. Łazarza składa się z pojedynczych pawilonów, połączonych ze sobą zapomocą rozległych podwórzy. Po tych to podwórzach muszą chorzy, posyłani z oddziału na oddział przechodzić w zimie, w czasie mrozu lub deszczu, w najgłębszym negliżu, z obnażoną głową, bo Wydział krajowy potrzebuje pieniędzy na subwencye dla towarzystw wyścigowych, misyj katolickich i t. d.

Mimo to wszystko żąda się od gmin, aby za swych chorych płaciły szpitalowi wcale pokaźną, jak na te świadczenia, taksę i chodzą nawet pogłoski, że zebrane od poszczególnych gmin taksy, przewyższają znacznie wydatki na szpital przez Wydział krajowy poniesione. Jeżeli to ostatnie jest prawdą, to byłoby to proste zdzierstwo, świadomie dokonywane na gminach.

Jota.

Pokochali się...

Pokochali się!... Jak się to stało, nie wiedzą sami... Przyszło niespodzianie, znienacka i objęło ich... objęło ich dusze, ich serca, ich myśli... całe ich jestestwo... nie walczyli z tem, bo nie przeczuwali, że to nastąpi, że to im grozi... a tu!... jeszcze teraz, prawie nie dowierzają temu, a szepcząc słowa miłości, pytają siebie w duszy, czy to prawda... czy nie dosłyszą jakiegoś zgrzytu... dysonansu... czy nie dojrzą cienia złudy w tem świetle słonecznem, które ich myśli opromienia?

Pokochali się!,.. i oboje spoglądają zdziwieni na siebie i szukają daremnie dawnych spojrzeń zaprawionych ironią, lub szyderstwem.

Pokochali się!... i oto spryt ich, ciętość, dowcip gdzieś zniknął, uleciał — miejsce dawnych szermierek, zastąpiły westchnienia ciche, lub szepty miłosne... lub długie... rozkoszne milczenie... czarem uczuć nieznanych dusze ich owiane wznoszą się w krainę zachwytów niebiańskich.

Oboje sceptyczni, wyszydzający miłość, w którą nie wierzyli, padli jej ofiarą, o! nie bez walki! — zrazu chcieli potargać, rozerwać te niewidzialne, a tak silne więzy, które niespostrzeżenie serca ich oplotły, śmieli się sami ze siebie, szydzili z wrażeń odczuwanych, nazywali sympatyą, przyjaźnią, flirtem, co zarodkiem uczucia prawdziwego być zaczynało.

Pokochali się!... Dziwne zaiste!...

Czemu nie pierwej, kiedy już tak być miało, ale aż teraz... po tylu latach widywania się, spotykania, w salonach, na zabawach, w teatrze... po tylu latach zupełnej obojętności, chwilami jakiejś żywszej sprzeczki, chwilami przelotnego flirtu i... i nigdy im nawet na myśl nie przyszło, aby w sobie zakochać się mogli... A dziś!... Kiedy to się stało... jak się stało... nie wiedzą sami... Kiedy na jaw wyszło... kiedy z ust ich pierwsze słowo miłości wybiegło... to, pamiętają!

Przyszedł do niej w zwykłym czasie ze zwykłą wizytą, ona go przyjęła ze zwykłym uśmiechem i wskazała zwykły fotel, na którym siadywał już tyle razy. Dzień zimowy miał się ku schyłkowi, miły półmrok zaczął zapełniać kąty salonu, powlekać sprzęty szarawą osłoną, rzucać cienie fantastyczne na białe rzeźby, na palmy wysokie, na obrazy, tworzące jasne plamy na tle ciemnego obicia.

Rozmawiali zrazu swobodnie, wesoło, przeplatając mowę tu i ówdzie uwagą mniej lub więcej szyderczą, lub dowcipną, raptem przestali mówić oboje... oni... którym nigdy tematu do zawziętej polemiki nie brakowało, spojrzeli na siebie zdziwieni... i patrzyli tak, milcząc chwilę dłuższą... hypnotyzując się nawzajem spojrzeniem... myślą... zadrżeli... i patrzyli znowu... walcząc niejako wzrokiem, chcąc jedno przed drugiem ukryć dziwne zmieszanie, które ich ogarniało... Oddech stał się szybszym, oczy ciskały w półcieniu błyskawice, zdziwienia, oburzenia... gniewu... i oto raptem... on usunął się do stóp jej... ona pochyliła się nad nim i słowo: kocham! równocześnie z ust obojga wybiegło.

Zerwali się przestraszeni, zdumieni, ona drżąc ujść chciała... postąpiła naprzód i znalazła się w jego objęciu...

— Kocham!... — wymówił głośniej, dobitniej, namiętniej, niż pierwszym razem.

— Kocham!... — odpowiedziano mu cieplej, serdeczniej, tkliwiej niż poprzednio.

Pocałunek usta ich złączył... długi nieznany im, pierwszy pocałunek miłości... Wydał im się dziwnie czarownym, słodkim, rozkosznym. I znowu odstąpili od siebie, lecz dłonie ich się splotły, spojrzenia zbiegły i utonęły w sobie...

Mimo zmroku widzieli się dokładnie, odczuwali myśli swoje i prawie razem wybuchnęli kaskadą nieszczerego śmiechu.

— Co to było? — szepnęli.

A głosy tajemnicze nocy zapadającej odpowiedziały im cicho:

— Miłość!

— Miłość! — powtórzył on głośno.

— Miłość? — pytała ona z powątpiewaniem.

Chcieli wrócić do przerwanej rozmowy, lub nową rozpocząć, daremnie... lecz dusze ich się rozumiały.

Wniesiono światło; sądzili, że teraz łatwiej im będzie odzyskać równowagę myśli i uczuć i dawną swobodę... niepodobna, usta ich umieją wymawiać tylko jedno słowo, a dusze lubują się dźwiękiem tego wyrazu, a dusze biją radośnie pod wpływem nieznanego uczucia, które je z taką mocą ogarnia, i łączy i unosi w jakiś świat mistyczny, niezbadany, dziwny ową tajemniczą potęgą.

— Czy to możliwe? — pytają siebie spojrzeniem, dłoni uściskiem, szeptem nieśmiałym.

— Jak to się stało? — nie znajdują odpowiedzi, czują się niewinni-oboje, nie pragnęli tego, nie szukali... a jednak... stało się... pokochali się!

Tak, muszą się przyznać... niestety, że uczucie, którem pomiatali, które wyszydzali, w które wątpili w serca ich się wkradło i obecnie wierzyć muszą w istnienie jego, w jego moc i potęgę i czar, — to nie flirt, to nie kaprys, to nie fantazya, to nie zmysłów igraszka, nie zmysłów ułuda, nie zmysłów pożądanie, to miłość — z całą powagą, z całą szczerością, z całą głębokością, z całą stanowczością, z całą bezwzględnością prawdziwego, potężnego, wzniosłego uczucia.

Oni... oni mogliby mu uledz, poddać się? O, nie!... walczyć będą, zwyciężyć siebie muszą... odzyskać dawną swobodę myśli, spokój serca, duszy obojętność.

Powstali, — pożegnali się chłodno, prawie z urazą i przyrzekli zobaczyć się nazajutrz.

Rozpoczęły się długie tygodnie walki, przeplatanej nadzieją zwycięzenia uczucia, które niemi owładnęło, próbowali wszelkich sposobów, szyderstwa, ironii, gniewu, obojętności, flirtu z innymi, chronili się nawet pod skrzydła przyjaźni, bądź to widywali się rzadziej, by zapomnieć prędzej o tej chwili szału, jak wyznania swe określali, bądź spotykali się ciągle, by nie być posądzonym o tchórzostwo przez stronę przeciwną, próbowali śmiechu i łez, lub westchnień sprytnych i drwinków dotkliwych, nic nie pomogało... dusze ich uchodziły ich woli, serca ich rozkazom... aż w końcu zwyciężeni, pokonani tą siłą wszechpotężną, tą tęsknotą bezbrzeżną, która ich napełniała, skoro zdala byli od siebie, wyznać musieli, że się pokochali... Jak się to stało nie wiedzą sami... przyszło niespodziewanie, znienacka i odjęło ich!...

Antonina Matuszewicz.

Nowy „nieśmiertelny“.

Wakujący od pewnego czasu w gronie „czterdziestu nieśmiertelnych“ Akademii paryskiej fotel zajął w tych dniach prezes francuskiej Izby deputowanych, Paweł Deschanel, na którego wszystkie matki francuskie patrzą tęsknem okiem, ubolewając, iż człowiek tak wielkich zalet niezachwianie pozostaje w stanie kawalerskim. Bo Deschanel jest prawdziwem dzieckiem szczęścia: niebo dało mu wszystko, co życie uprzyjemnia, więc znaczną fortunę, urodę, wysokie wykształcenie, dar porywającej wymowy. Wszystko to sprawia, iż od dłuższego czasu dzisiejszy prezes Izby deputowanych jest kandydatem na prezydenta rzeczypospolitej, a więc niejako drugą osobą w kraju, zwaną „Prince Lointain“.

P. Deschanel liczy sobie 44 lata wieku, wygląda bardzo młodo, ma rysy tak urodziwe, a wąs tak elegancki, że fabrykanci fiksatuaru i pomady używają jego portretu na prospektach, reklamujących wyroby perfumeryjne. Jest też nowy akademik bardzo popularny nietylko wśród sfer inteligentnych, ale i wśród ludu, co sprawia, iż niektórzy nadają mu przydomek „Delfina demokracyi“.

Pomimo westchnień matek francuskich, mających córki na wydaniu, Paweł Deschanel trwa wiernie w stanie kawalerskim, co jednak nie przeszkadza mu zajmować się żywo niewiastami i pisać o nich zajmujące studya, dotyczące kobiety w XVIII. stuleciu. Jeden właśnie z takich artykułów zwrócił uwagę osławionej dziś Amerykanki, naówczas panny Klary Ward, panny kilkunastomilionowej, która zapoznała się z autorem i gotowa była oddać mu swą rękę i miliony. Deschanel wykręcił się od tego zaszczytu, a panna Klara Ward wyszła niebawem za ks. Chimay, którego w parę lat później porzuciła dla cygana Rigo.

Z okazyi wyboru do Akademii i zajęcia fotelu Chateaubrianda, zacytujmy kilka myśli Deschanela o kobietach; są to urywki aforyzmowe, zaczerpnięte przeważnie z dłuższych prac literackich tego autora. Nowy akademik nie jest bynajmniej wrogiem kobiety inteligentnej, a nawet oddającej się literaturze. „Kobieta pisząca — znajdujemy między innemi w dziełach Deschanela — ma tę wielką zaletę, iż pisze bezpretensyonalnie, ilekroć ma coś do powiedzenia, czego nie można powiedzieć o wszystkich mężczyznach piszących“.

W studyum o „sercach zwiędłych“ w rozbiorze charakteru pani Deffont, która mówiła człowiekowi ukochanemu: „Żałuję, że nie jesteś moim synem“, Deschanel dodaje: „Tego rodzaju namiętności jesienne, przeważnie platoniczne, zmieszane z porównaniami i żalem, nie są bynajmniej rzadkie. W takich razach jednak kobieta porównywa siebie w chwili obecnej z tem, czem mogłaby być, a wtedy, jakby domyślając się, że uczucia serc zwiędłych muszą być krótkotrwałe, pragnie zastąpić je trwalszemi, jak n. p. miłością matki do syna. Jest to rezygnacya, która przenikliwości serca kobiecego zaszczyt przynosi“.

A oto parę urywków, wziętych z obszerniejszego studyum o cesarzowej Józefinie: „Bardzo rzadko mężczyzna genialny przywiązuje się do kobiety wyższej umysłem“. „Kobiety zarzucają często mężczyznom szorstkość, a w przeważnej liczbie wypadków one to same uczyniły ich szorstkimi“. „Józefina miała najsurowszych sędziów w kobietach. Jest w tem potępieniu nieco racyi, bo kto wie, czy Napoleon I. nie byłby inny, gdyby był więcej, a nadewszystko inaczej kochany. A gdyby Napoleon był inny, jakżeby inaczej wyglądać mogła mapa świata!“

Zamiłowanie do aforyzmowego traktowania cech kobiecych jest widocznie spadkowe w rodzie Deschanelów, dzisiejszy bowiem prezes Izby deputowanych, spadkobierca fotelu Chateaubrianda w Akademii, jest synem autora rzadkiej już dziś książki p. t. „Co dobrego powiedziano dotychczas o kobietach?“

Biuro informacyjne

przy redakcyi *Słowa Polskiego*.

(Biuro odpowiada tylko tym prenumeratorom, którzy nadeszlą opaskę adresową *Słowa Polskiego*. Upraszamy o podawanie znaków, pod jakimi mają być dawane odpowiedzi).

F. w T. Gródek około 11.000. Wyznania w trzech prawie równych częściach rzym. kat., gr. kat. i żyd. Jaworów około 10.000, w tem połowa gr. kat., około 1½ tys. rz. kat., około 2½ tys żyd. Kolbuszowa przeszło 3000, około ⅔ żydów ⅓ rzym. kat — ***P. B. B., Kamionka str.*** ad a) Rząd przygotowuje projekt ubezpieczenia na starość urzędników prywat. Projekt ten ma być wkrótce wniesiony w Radzie państwa, wówczas też omówimy go szczegółowo. ad b) We Lwowie niema. Takie biura istnieją zagranicą. ad c) Obecnie jest tylko posłem, niebawem jednak ma zostać gubernatorem austro-węg. Banku. — ***P. M., Ciężkowice.*** Kalendarz taki wyszedł przed paru dniami. Co do *Wieku XX.* oddaliśmy do załatwienia administracyi tego pisma. — ***Lubiący tańczyć w N. N.*** Istnieją takie podręczniki. Możesz je Pan sprowadzić za pośrednictwem każdej księgarni. — ***P. C.*** Dla całej Austryi. — ***L. S 2, Lwów.*** Fabryka, o którą Pan zapytuje, jest w Krakowie. — ***P. J. J. Broszniów.*** Kompetentny w tej sprawie Jankowski, autor licznych prac z zakresu sadownictwa i ogrodnictwa, radzi zupełnie tak samo, jak Pan sądzisz, t. j. wybierać ziarnka owoców dojrzałych, pełne i dorodne, gatunków możliwie dobrych. N. b. musi się przytem uwzględniać glebę i miejscowe warunki. — ***P. W. H., Nadwórna.*** Jeszcze nie zwołane. W właściwym czasie ogłosimy. To, o co Pan uprasza, dzieje się z reguły, należy tylko bacznie uważać. Zniesienie opłaty za doręczenia stało się w interesie publiczności. Pokrzywdzeni listonosze powinni kołatać w drodze petycyj o polepszenie bytu. — ***P. A. B.w Jan...*** Przy wywozie do Lwowa podatek konsumcyjny powinien być zwracany. W każdym innym wypadku propinator ma prawo do pobierania należytości i na to nie ma rady. — ***Dr. M. S., Brzeżany*** O takim składzie we Lwowie nic nam nie wiadomo. — ***Egzamin państwowy, Żółkiew.*** Po informacye co do podręczników i przedmiotów niech się Pan zwróci do prywatnej szkoły handlowej E. Veltzego we Lwowie, która przygotowuje także do takich egzaminów. Najlepiej byłoby, aby uczeń przerobił kurs w tej, lub podobnej szkole, bo na przygotowywanie w domu szkoda czasu i atłasu. Podanie wnosi się do namiestnictwa, gdzie też w pierwszy czwartek każdego miesiąca odbywają się egzamina. Z egzaminem z rachunkowości państwowej można starać się o rozmaite posady: w urzędach, bankach i prywatnych instytucyach finansowych. Jak i gdzie, to już należy od wielu innych warunków, mianowicie od stopnia wykształcenia, ukończonych szkół, wieku itd. — ***P. L. M., Łopatyn.*** „To the Royal Austrian Embassy in London“.

Prenumeratorka, Łańcut. Jeżeli pani ma gotowe jakie tłumaczenie, należy przesłać redakcyom pism. Te osądzą i odpowiedzą. Przy tłumaczeniu należy uważać przedewszystkiem na to, czy autor nie zastrzegł sobie praw. Jeżeli jest zastrzeżenie, to należy wprzód prosić go o pozwolenie na przekład. — ***Prenumeratorka z ul. Lindego.*** Ciągnienie odbyło się, a nawet swego czasu podaliśmy w *Słowie* szczegółowy wykaz. — ***P. A. M. Chlebowice-Bóbrka.*** Najlepiej wprost na uniwersytet w godzinach przedpołudniowych. W domu ul. Kurkowa l. 5. od godz. 3—5 po poł. — ***K. Dr. 379.*** Biuro nauczycielskie Wilczyńskiego, Niecała 9, Biuro nauczycielskie Zdziarskiej, Marszałkowska 137, Biuro nauczycielskie Wyszkowskiej, Warecka 15. — ***P. P. Gliniany.*** Bez zezwolenia starostwa nie można.

(Dalsze informacye oraz odpowiedzi na zapytania o losy w ciągu tygodnia).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 11 lutego.

Tendencya bez ochoty i słabsza pod wpływem sprawozdń z Londynu i realizacyi w walorach żelaznych, tylko renty silne.

Berlin, 11 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 237·75, Staatsbahny 140·25, Lombardy 27·75, Austr. złota renta 100·90, Austr. srebrna renta 99·75, Węg. złota renta 100·25, Disconto Comandit 196·—, Laura 276·25, Bochumer 274·25, Harpener 228·—, Kolej Ostpreussen 91·25, Kolej Mittelmeer 99·—, Kolej Meridional 135·50, Kolej Henry 114·60. Renta włoska 94·50. Południowa 32·41, Mławka —·—, Turki 123·—, Renta hiszp. —·—. Prywatne dyskonto ·—, Austr. renta papierowa —·—. Bustiehradery 310·50, Austr. banknoty 169·85, Alpiny —·—, Dewizy na Wiedeń (długie) 169·30, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169·20, na Paryż (krótkie) 80·50, na Amsterdam 168.10. na Londyn długie 20·31 i krótkie 20·42. Silne.

Budapeszt, 11 lutego. Wczor. giel. Austr. kred. 760·50, Węg. bank kred. 758·—, Węg. bank eskontowy 502 —, Węg. bank hipoteczny 467·—, Węg. renta koronowa 94·30, Rimamurania 651·50, Węg. 4-proc. renta 98·75, Węg. bank dla przem. i handlu 192·—, Staatsbahny 456·—, Kolejo uliczne 682·—. Węg bank esk. 5·3·—, Węg. poż. premiowa 162·25, Austr. renta koronowa 99·—, Elektr. kol. uliczne 338·50, Ganz & Co. 36·—, Salgotajaner 630·—, Austr. złota renta 99.—. Akcye elektr. 276 —

Frankfurt, 11 lutego. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 238·20, Staatsbahny 140·40, Lombardy 27·50, Alpiny 276·—, Austryacka renta papierowa —·—, Austr. srebrna renta 99·35, Austr. złota renta 100·60, Węgierska złota renta 99·40 Unionbanki 154—, Akcye elektr. 147·—. Kolej półn.-zach. 120·—. Usposobienie spokojne.

Paryż, 11 lutego. Wczor. giełda Cred. foncier 706·—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. — —, Grecka pożyczka 200·—, proc. hiszpańskie Exterieurs 68·65. Usposobienie spokojne.

Berlin, 11 lutego. Wczor. giełda wieczor. (Nachboerse) Kredyty 238·50, Staatsbahny 140·60 Lombardy 27·80, Rosyjskie banknoty (kasa) 216·55, Ros. banknoty (ult.) —·—, Disconto Comandit 196·—. Usposobienie silne.

Hamburg, 11 lutego. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 238·05 Lombardy 27·65, Staatsbahny 140·50 Austr. złota renta 100·—. Węgierska złota renta 99·30. Srebro —·— płacono 81·50 żądano. Srebrna renta 99·10, Włoskie 94·60. Losy z 60 r. 140 —. Usposobienie słabe.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 11 lutego. Pszenica na kwiecień 7·75 do 7·76, pszenica na październik 7·89 do 7·90, żyto na kwiecień 6·45 do 6·46, owies na kwiecień 5·04 do 5·05, kukurydza na maj 4·98 do 4·99, rzepak na sierpień 1900 r. 12·05 do 12·10.

Wiedeń, 11 lutego. *(Giełda zbożowa).* Na wczorajszej giełdzie sprzedawano:

Pszenica na wiosnę 7·91 do 7·89, pszenica na jesień 8·07, żyto na wiosnę 6·80, owies na wiosnę 5·36 do 5·37, kukurydza na maj czerwiec 5·29, 5·30 do 5·31, rzepak na sierpień wrzesień 12·65.

Zresztą notowano: Pszenica na maj czerwiec 8·01, żyto na jesień 6·85 do 6·86.

Wiedeń, 11 lutego. Cukier surowy (za 100 kilo) 26·05. Stale. Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus 33·60 do —·—. (Tend. słaba).

Berlin, 11 lutego. Banknoty austr. 84·65. Spirytus 47·—.

Paryż, 11 lutego. Trzyprocent. renta 100·75. Mąka 26·25.

Hamburg, 11 lutego. Kawa Rio loco ordyn. 35 do 37, prawdziwa ordyn. 38 do 39, dobra 40 do 42, *Santos Good* na marzec 37·50, na maj 38·—, na wrzesień 38·75, na grudzień 39·50.

Havre, 11 lutego. Kawa *Santos Good Average* na luty 45·50, na czerwiec 46·50.

Praga, 11 lutego. Cukier. Tendencya lepsza K. 26·20 do —·—.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Z dnia 10 lutego 1900 r.

ułożony procentowo w walucie koronowej.

1 złr. a. w. lub w srebrze =	2 k. — h.
1 reński m. k. =	2 k. 10 h.
1 „ w złocie =	2 k. 40 h.
1 marka =	1 k. 18 h.
1 frank lub lir =	— k. 96 h.
1 funt szterl. =	24 k. — h.

Kurs wszystkich efektów, z wyjątkiem notowanych „za sztukę“ rozmaitych losów, jest podany za 100 koron nominalnie. Aby wartość waloru obliczyć, potrzeba notowany kurs pomnożyć jego wartością nominalną, a iloczyn podzielić przez 100. Przy akcyach niepełno wpłaconych należy niewpłaconą kwotę odliczyć.

Ogólny dług państwa.

	płacą	żądają
Renta papierowa	100.05	100·25
Renta srebrna	100·—	100·20
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	137·60	138·60
„ „ 1860 po 500 zł. wa. 5%	138·—	138.80
„ „ 1860 po 100 zł. 5%	159 75	160 50
„ „ 1864 po 100 zł.	200.—	201·—

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.	99·30	99·45
Renta wolna od pod. 4% za 200 kor.	99·7	99·90
Renta inwest. austr. 3½% za 200 kor.	87·25	87·45

Obligacye kolejowe.

Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4%	98·20	98·80
Kol. Cesarzowej Elżbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4%	97·20	98·—
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5%	123·30	124·50
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	97·75	98·50
Kolej Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcye) 5%	100·70	101·30

Obligacye pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5%	112·50	113·50
„ w złocie za 200 zł. 5%	—·—	—·—
Kol. bukowińskie lokal. za 200 koron 4%	96·40	97·—
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	97·60	98·30
Kol. Lwowsko-czern.-jassk. z r. 1894 za 400 kor. %	97·25	98·25

Długi państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	98·90	99·05
„ „ „ w wal. kor. za 200 zł.		
„ obl. 4%	94·25	94·45
„ kor p.urop. z 4½% 100 „	99·60	166·20
Węg. bl. ogn. regul Cisy za 100 zł. 4 pr.	141·—	142.—
„ pożyczkowa za 100 zł.	152·50	163·50
„ „ „ za 50 zł.	162·75	163,75

Inne publiczne pożyczki.

Poż. kraj. Bukowiny z r. 1868 los. za 200 zł. kor. 4%	— 95	—·96
Bukowińskie obl. proplacyjne los. za 100 zł. 5%	103·75	150·—
Galic. poż. kraj. z r. 1878 za 100 zł. 6%	—·—	—·—
Galic. poż. kraj. z r. 1893 za 200 kor. 4%	94·20	95·—
Galic. oblig. propin. z roku 1889 za 100 zł. 4%	97.-	97.40
Pożyczka premiowa m. Wiednia z r. 1874	104·25	104·75
Pożyczka miasta Lwowa z roku 1896 za 100 zł. 4%	91.40	91.90
Renta włoska za 100 kor. 4%	—·—	—·—
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	85.90	86.70

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).

Austr. zakł. kred. ziem. los. w 50 lat 4%	96.10	97.10
Bukowiński zakł. kred. ziem. los. 5%	103.20	103.70
„ „ „ los 4%	95.—	95.40
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	109.—	110.—
„ „ „ los. 50 lat 4½%	98.50	99.50
„ „ „ 60 lat za 200 koron 4%	92.10	92.50
Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 56 lat	94·25	94·75
„ „ „ 4% los. 41 lat	94·45	95·50
„ „ „ 4% stare	94.50	95.50
„ „ „ 4% za 200 kor.	94.50	95·—
Banku krajowego dla Galicyi i Bodom. 4½% 51½ lat zwrotne	99.70	100.30
Banku krajow. los. 57½ lat za 200 kor. 4%	96.—	97.—
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 5%	100 50	100 85
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 42 lat za 200 kor. 4½%	100.70	101.—
Banku krajowego obligac. komun 4. em 45-let., za 200 kor. 4%	96·—	—·—
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	95.50	96.50
Austr. węgierak. banku 40½ lat los. 4%	98.75	99.75

Obligacye z prawem pierwszeństwa za 100 zł. nom.

Kol. Lwów-Czer.-Jassy z r. 1884 za 300 zł. 4% mniej 10%	88·60	89·40
Kolej Lwów-Czern. z r. 1884 za 300 zł. 4%	97·—	97·60
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	—·—	—·—
gal. Węg. kolej em. 1879 za 200 zł. 5%	106·20	106·80
„ „ „ 1878 za 200 zł. 5%	105·80	106·50
„ „ „ 1887 za 200 zł. 4%	97.25	98.—

Różne losy.

a) Losy procentowe.

Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1880 3%	239.50	241 50
„ „ „ „ „ 1889 3%	236·—	236·50
Tow. żeg. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	340.—	350.—
Uregulowanie Dunaju z 1870. 100 zł. 5%	257·—	259· -
Węg. Banku hip. po 100 zł. 4%	243.—	245.—
Pożyczka m. Tryestu 100 zł. mk. 4½%	370.—	—·—
„ „ „ 50 zł. 4%	160·—	171·—
Pożyczka serb. prom. po 100 frank. 2%	72.25	73.25
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr.	125.60	125·60

b) Losy bezprocentowe.

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł.	13.50	14·40
Zakł. kred. dla b. i p. po 100 zł.	395.50	396·50
Clary 40 zł. mk.	129.50	131·—
Pożyczka m. Inspruka 20 zł.	65.—	67.—
Losy m. Krakowa 20 zł.	55.50	56·50
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	49.—	51·—
Ofen 40 zł.	131.50	134.—
Palffy 40 zł. mk.	132.—	133.—
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	42·50	43.50
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	23.25	24.—
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	59.—	61·—
Salma 40 zł. mk.	173·50	174·—
Poż Salcburgska 20 zł.	60·—	62.—
„ Genois 40 zł. mk.	176·—	178.—
Pożyczka m. Stanisławowa 20	120.—	—·—
Waldsteina 20 zł. mk.	178.	184·—
Losy komunalne m. Wiednia z 1874 r.	394·50	396.50

Akcye przedsiębiorstw transportowych.

Bukow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł. = 400 k.	161·—	—·—
„ „ „ (akc. zakł.) 200 zł. = 400 k.	73·—	—·—
Kolei półn.-zach. Ferd. 1000 zł. mk. = 2100 k.	288.50	289. 0
„ Lwów-Czern.-Jassy 200 zł. = 400 k.	139·—	139·50
„ wschodn.-galic.-lok. 200 z. = 400 k.	98.—	100.—
„ państwowych 400 zł. sr. = 480 k.	137.10	137·30
„ północnej 200 z. 500 f. = 480 k.	24.90	25.—
„ węgier. galic. l. 200 zł. = 400 k.	105.—	106·—

Akcye banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	124·25	124·15
Węgr. banku handl. 500 zł.	287.—	287.75
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. zł.	237 50	237.80
Węg. banku kredyt. 200 zł.	189·—	189 50
Dol. austr. tow. emk. 500 zł.	144.—	145.—
Gal. banku hipot. 200 zł.	175·—	175·10
„ „ dla handlu i przem. 200 zł.	—.—	—.—
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	118·25	118.50
„ Austro-węg. 600 zł.	127.—	127.70
„ Związk. (Unionbank) 200	155·75	156.25
nosk. banku związk. 100 zł.	134.—	135·40
Czeska banka 100 zł.	134 —	135 .50

Akcye przedsiębiorstw przemysłowych.

Galic. karpac. naft. towarz. 500 kor.	207.50	209 50
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł.	273 25	273·75
Praskiego Tow. żelaz. przem. 200	591.—	595.—
Schodnica 500 kor.	385.—	389 —
Tureckie warz. tytoniow. 200 fr. per. ult.	139.—	139.50
Trifail tow. kop. węgla 70 zł.	308·—	310·—

Waluty.

Dukat cesarski	11·44	11·52
Austr. węg. 8 guld. złota moneta	—.—	—.—
20-frankówka	19·19	19·23
20-markówka	23·66	23·76
Rossyjski półimperyał	—.—	—.—
Niemieckie banknoty za 100 marek	118.20	118.35
Włoskie banknoty za 100 lir	89 60	89·80
Ruble.	2·54	2·55
Souvereny.	24.22	24·30

Berlin, dnia 10 lutego:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya 6—11	101·70
„ „ „ 3½ proc.	95·.0
„ „ „ 5 proc. Serya A.	85.70
Pozn. listy rentowe 4 proc.	101.20
„ „ „ 3½ proc.	95·—
Pozn. obligacye prow. 3½ proc.	94.75
Ruble (100)	216.60
Austr. banknoty (100)	84·60
Listy zastawne Król. Polsk. 4½ proc.	96.—

Warszawa, dnia 10 lutego:

Listy likwidac. Król. Polsk. duże	98.50
„ „ „ drobne	97·75
Ros. Poż. Prem. z roku 1864	315·—
„ „ „ 1866	275.—
Obl. prem. Banku szlacheckiego	218.—
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże	97.75
„ „ „ drobne	—.—
„ „ miasta Warszawy ser. VII.	—.—
„ „ „ „ 4½ proc.	93.85

Petersburg, dnia 10 lutego:

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864	316. -
„ „ „ z r. 1866	258.—
Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk.	98.20
„ „ rosyjskie	—.—
„ „ kijowskie	95.⅞
„ „ wileńskie	96.⅜
„ „ charkowskie	98.¾
„ „ chersońskie	100·—
„ „ besarab.-tauryds.	99.50

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. — Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie. pod zarządem Z. Hałacińskiego.